Rok XTY. Nr. 23.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Zielonych Świątkach,* dnia 7. Czerwca 1846.

Religia.

Obraz rólnika.

*P. ****.*

Szczęśliwe twe rólniku błogie stanowisko,
Zbyt spowinowacone z naturą jest blisko.
Od ciebie są dalekie wszelkie miejskie fraszki,
Ty dzikich namiętności nie doznasz igraszki.
I w szczęściu i w nieszczęściu, Bóg jest blisko ciebie
Widzisz go w jego dziełach, i mieć będziesz w Niebie;
On sprawia, że ci błoga rosa codzień spada
Na to, co twoja ręka pilnie w ziemię składa.
Wiesz, że człek czy wysoko, czy też nisko staje,
Zawsze trudy i mozół w losie tu dostaje,
Bo nie blask, złoto, urząd, szczęście nam przynosi,
Kto i kiedy szczęśliwy? to serce ogłosi.
Ty się ciesz i wielb Boga w twéj ubogiéj chacie,
Boś mniéj jak król spokojny, nawet i przy stracie
Spokojność wolnym człeka i bogatym robi,
Cnota wznosi biédaka i jak króla zdobi.

Powołanie i stan rólnika jest w towarzystwie ludzkiém piérwszy i najpotrzebniejszy. Tylko nierozum i zbytek może nie znać jego wartości. Krajać i przewracać ziemię, uprawiać rolę, zasiewać zboża, oczyszczać siewy z zielska, dojrzałe zboża zbierać i młócić, utrzymywać łąki, kosić trawę, paść bydło w szopach, i inne podobne zatrudnienia odbywać, to są codzienne prace rólnika, które jakkolwiek w oczach wielu mogą się wydawać mało znaczącemi i podłemi, rozumny przecież człowiek wcale inaczéj sądzi, on w ludu wiejskim szanuje szczep narodu; dla niego jest ważne każde ogniwo w wielkim łańcuchu towarzystwa ludzkiego. Czém w budynku jest kamień węgielny, tém jest w jego oczach, w towarzystwie ludzkiém, stan, którego powołaniem jest rólnictwo. On nie ceni człowieka podług stopnia, na którym jest postawiony, lecz podług wierności w swojém powołaniu, i stósownie do pożytku jaki jego prace przynoszą całości. Co jest najniższe, nie jest zawsze najgorsze: i na niém wspiera się najwyższe.

Bez prac i starań rólnika nie mogłyby się inne stany utrzymać. Żywność jest piérwszą potrzebą człowieka, a w tę nas jedynie rólnik zaopatrza. To każdy z wdzięcznością uznaje, ktokolwiek gruntowniéj rzeczy zgłębia. Kto zaś mniema, że brak oświecenia i grube obyczaje rólników dają prawo do ich lekceważenia i obchodzenia się z nimi ze wzgardą, ten zapewne nie pomyślał, że to smutne zaniedbanie nie tak pochodzi z winy wieśniaków, jak raczéj tych, którzy z powołania swojego stanu, z obowiązku od Boga na siebie włożonego, powinni się zajmować oświeceniem wieśniaków.

Rólnik czujący swoją godność, kontent jest z swojego powołania, i wcale nie zazdrości drugim, którym Opatrzność wyższe miejsce wskazała. Niech go trapią

tysiące trudów i kłopotów domowych, niech zysk całéj jego pracy będzie maleńki; niech mu dokuczą podatki i inne publiczne ciężary; to przecież niepozbawia go jego spokojności. Przy wszelkich mozołach swego powołania, ta prosta myśl orzeźwia go: że człowieka nie jego stopień i zatrudnienia, nie wielki majątek, nie wspaniałe mieszkanie, czyni szczęśliwym, lecz rzetelność i poczciwość, jaką kto do swego stanu przynosi; i że żadna praca sama z siebie nieupadla nikogo. Przez swój stan oddalony od wszelkich wymyślniejszych sposobów życia, a do natury zbliżony, ani wspomni o tych wygodach i dogadzaniach, bez których się już mieszkańcy miast obejśdź nie mogą. Wcale nie zna tych podłych wynalazków chciwości, która tyle poróżnień i zazdrości wzbudza po miastach. Nie zna owych wymuszonych oznaków grzeczności, którym tak często jest serce przeciwne. Nie zna udręczeń udelikatnionych zbrodni; jego spokojności umysłu niemieszają tysiące rzeczy takowych, które temu grożą, co w bliższych związkach żyć musi, jak to pięknie wystawił Niemcewicz:

„Jak miłe zatrudnienie! ach! jakież słodycze
Dają nam wiejskie życie i prace rólnicze,
Dalekie od ciężących pośród świata nudów,
Od okrucieństw tyranów i szaleństwa ludów.
Niespokojność, wyniosłość, żądza bogactw chciwa,
Nie skłóci tu, ani téż snów lekkich przerywa;
Ciesząc się myślą, że go lepsza przyszłość czeka,
Człek na przykre w tém życiu troski nie narzeka.“

Żywo, niezmordowany i wesoło idzie do pracy. Ani przykre powietrze, ani zbytnie natężenie, nie zmieniają jego wesołego humoru. Zmoknie i znów oschnie, nie lękając się zaziębienia; deszcz mu w twarz pada, a on się śmieje. Od zimna zasłania go jego zwinność w pracy i ruch. Wytrwanie w złém powietrzu umacnia jego ciało. W pracy zaś natężenie silniejszym go robi. A jak mu słodko smakuje ten kawałek chleba, który w pocie czoła pożywa! Jakże szczęśliwym się czuje, gdy ukończywszy dzienne prace, na wieczór znużony wraca do domu, aby się pokarmem i spoczynkiem posilił i orzeźwił! Cóż więcéj wzmacnia nad spoczynek po pracy? jakąż radością przejmuje się jego serce, gdy udając się na spoczynek mówić sobie może: dopełniłem dzisiaj mojéj powinności!! A nazajutrz znów wstaje z jutrzenką, i poleciwszy się Panu Bogu, z nowém ukontentowaniem, jak wczoraj, w czasie letnim śpieszy w pole do pracy, gdzie, przykładem napowietrznych śpiewaków, wielbi Boga przy pługu, sierpie, kosie i t. p., a słysząc skowronka, jakby swego towarzysza, nie raz śpiewa z Gawińskim:

„Już śpiewasz skowroneczku, już téż i ja orzę,
Obydwóch nas przy rannéj pracy widzi zorze;
Bóg pomóż skowroneczku, dodawaj nadzieję!
I dla ciebie ja razem i dla siebie sieję.“

Kochając swój stan i pragnąc w nim być pożytecznym, z każdéj sposobności korzysta, skoro może jakiéj wiadomości zasięgnąć, należącéj do swego zawodu. Jego baczność obejmuje wszystkie gałęzie wiejskiego gospodarstwa. Zwyczaj i nałóg nie jest jego regułą. Aby należycie prowadził gospodarstwo, jest baczny na wszelką korzyść, nie wstydzi się naśladować drugich w lepszém, i zmienić dawny zwyczaj, skoro ta zmiana jest korzystną. Niech drudzy ślepo trzymają się dawnych zwyczajów, i poprzedniczo uporczywie przyganiają nowości, to przecież go nieodstręcza. Nie zważa na ludzkie uprzedzone przygany, skoro rozumnie postrzega korzyść w gospodarstwie. Kto ciągle w miejscu stoi, ten nigdy daléj nie postąpi. Kto się skrupulatnie trzyma granic podania; kto nie zasięga rady od własnych i cudzych doświadczeń; nie

próbuje, czy w inny sposób niemógłby wyjśdź lepiéj, ten obok swoich zabiegów, ledwie swój dom w dawniejszym stanie utrzymać zdoła i zapobieży od upadku.

Zabiegły rólnik nie idzie za powierzchownością, ale się mocno trzyma istoty. Nie ubiega się za wiadomościami, nie należącemi do jego zawodu, któreby mu mogły czas drogi zabrać i zmarnować, w którym mógłby się rzeczom potrzebniejszym oddać! Ale znów tém chce być rzeczywiście, czém się nazywa; przeto nieprzestaje na powierzchowném obeznaniu się z rzeczami, li, właściwie do jego stanu należącemi. Nic niemasz dla niego milszego, jak po ukończonéj pracy, albo wziąć do rąk gruntownie napisaną książkę, dotyczącą rólnictwa, albo téż rozmowę w téj mierze prowadzić z doświadczonymi gospodarzami. W tych zaś rozmowach jest bez wszelkiéj pretensyi, nie chce najbieglejszego udawać, i między równymi sobie uchodzić za najmędrszego. Uczyć się własne widoki sprostowywać, z doświadczeń drugich korzystać, jest celem takowych rozmów, a taki cel ten tylko może spuścić z oka, komu więcéj idzie o pozór, jak o rzeczywistość. Najmowniejsi gospodarze, są rzadko najlepsi.

(Dokończenie nastąpi.)

Ogrodownictwo.

Ogród lekarski.

(Dalszy ciąg.)

Apium dulce. Selery. Mają podobną własność lekarską jak pietruszka. Korzenie obrane, pokrajane, ususzone i upalone, dodawszy do trzech części kawy, dają jéj miły zapach i smak przyjemny. — Ziemia pod selery ma być czarna, tłusta, pulchna, i rokiem pierwéj ugnojona.

Ponieważ nasienie selerów ledwo w kilka tygodni wschodzi, potrzeba więc siać w pół Marca na inspektach. Po zasianiu lubią ziemię wilgotną. Kto nie ma inspektów, niechaj piérwéj nasienie utrzymuje w jakiém naczyniu z wilgotną ziemią zmieszane, aby nasiona pęczniały i usposobiały się do prędszego wzejścia; a niech zasiewa rzadko, jak najwięcéj, na rozsadnikach, albo na grzędzie (zagonie) ku południowi wystawionéj; im się rzadziéj sieje, tém mocniejsze będą.

Gdy roślinki selerowe podrosną, co pospolicie bywa w Maju lub Czerwcu, oberznąwszy nieco liści i korzonków, przesadzać je potrzeba na grzędę liniami, o dziesięć cali odległe. Po zasadzeniu natychmiast polać, i następnie polewać, dopóki rość nie zaczną.

Selery lubią grunt wilgotny: a zatem, jeżeli będą sadzone na ziemi suchéj, chcąc je mieć wielkiemi, koniecznie w czasach suchych polewać należy.

Wśród lata ziemię między selerami należy poruszać motyką, liście uboczne odłamywać, zostawując środkowe, i każdy krzak na około ziemią osypać, aby tylko serce widoczne było.

Z rannego zasiewu, jeżeli wilgotno były utrzymywane, w Sierpniu mogą już być użyte: lecz selery zwykle wykopują się na zimę, ostatnich dni Września, lub Październiku. Oczyszczone z liści i drobnych korzonków, utrzymywać w piwnicy, w piasku zagrzebane.

Na nasienie w jesieni wybrać najpiękniejsze i najmniéj bocznych korzeni mające: te na wiosnę w ziemię na wysadki posadzić, łodygom dać podpory, a gdy dojźrzeją, ściąć, wysuszyć i wytrzéć. Znakiem dojrzałości jest, kiedy łodygi pożółkną i nasienie dostaje farby szaréj.

Nasienie selerów dobre jest do lat trzech, lecz najlepsze świeże, i dla tego co rok należy zbiór odnawiać.

Aristolochia clematis. Kolornak powojowy, gemeine Osterluzei. Roślina dwuletnia. Łodyga wzniesiona, łokciowa, kątowata, liście na przemian ległe, ogonkowate, tępe; szypułki jedno-

kwiatowe, międzylistne; kwiaty od Maja do Lipca żółte, u spodu wydęte, u góry rurkowato-języczkowe. Rośnie na Podolu i w guberniach rossyjskich cieplejszych, w okolicach Woroneża, obficie się znajduje. Rozmnaża się przez nasienie i rozdzielanie korzeni. W domowych lekach, liście w większéj, a korzenie w mniejszéj ilości używają w proszku, lub w winie moczone, jako lekarstwo rozpędzające, rezelwujące, urynę pędzące, i w podagrze, a nawet niekiedy do przywrócenia czasów miesięcznych. Do farbowania na kolor żółty i żółto-zielony może być użytą.

Arnica montana. Kupalnik pospolity. Angielski Trank górny, Wolverlej, Fallkraut. W aptekach *radix herba et flores arnicae, seu arnicae plavensis, seu doronici germanici.* Roślina długotrwała. Łodyga wzniesiona, łokciowa, liście korzeniowe, podługowate, tępe, pod spodem nerwiste, podobnie jak i łodyga omszona; kwiaty złociste wielkie, od Czerwca do Sierpnia, promienie długie nerwiste. Rośnie w Litwie w lasach, na miejscach wrzosowych. Rozmnaża się z nasion, lubi ziemię gliniastą, z wrzosową pomieszaną. Do użycia lekarskiego zbierają się korzenie w Kwietniu i Maju, a liście korzeniowe w Czerwcu, które do aptek często są używane. Roślina ta w przełamaniu wydaje dosyć silny aromatyczny, chociaż nie bardzo przyjemny zapach, który wzbudza niekiedy kichanie. Smak gorzki i ostry. Kupalnik uważają za ważne lekarstwo; ma bowiem własność wzbudzającą, rozpuszczającą i pobudzającą peryodyczne czyszczenie. Używa się przeciw zgniliznie. Pobudzenie, które sprawuje, jest osobnego rodzaju: oprócz mocnego bowiem działania na organa trawienia, dla którego często wzbudza womity, albo wypróżnienia stolca, ma wpływ na mózg i nerwowe systema, objawiający się bólem głowy, kurczeniem członków, utrudzeniem oddechu i t. d., tak, iż użycie tego lekarstwa, osobliwie kwiatów, powinno być nader ostrożne; w razie zaś mocnego cierpienia, przez nieostrożne użycie tego lekarstwa sprawionego, dla oddalenia szkodliwego następstwa, dają octowe lub inne kwaśne napoje, i z tego względu możnaby ją między jadowite pomieścić. Wewnątrz używa się w proszku, albo w nalaniu wodą, winem, lub lekkiém piwem. Zewnątrz potrzebują kupalnika w kataplazmach na paraliż, na uderzenie w przypadku upadnienia ludzi z miejsc wysokich, a ztąd wstrząśnienie mózgu, połączonego z pluciem krwi; używa się także i w weterynaryi, (konowalstwie), szczególnie trawa i proszek, w słabościach, gorączkach i krwawym moczu, dając takowy proszek od jednego skrupułu do dwóch drachm, podług wieku i wielkości bydlęcia.

Artemisia abrotanum. Boże drzewko, Staabwurz. Roślina dwuletnia, podkrzew, łodygi łokciowe i wyższe, drzewne, u spodu nagie, w wierzchu koronę formujące; liście pierzasto-dzielne, zielono-białawe, gładkie; kwiaty w Sierpniu żółtawe, jajowate, międzylistne; zapach korzenny i balsamiczny. Mnoży się przez rozbieranie korzeni na wiosnę lub w jesieni; można ją téż rozmnażać z gałązek sadzonych, i w ów czas potrzebują częstego polewania. Ziemi wymaga silnéj i tłustéj. Właściwym jest krzewem południowéj Europy; w naszych ogrodach dobrze się utrzymuje. Przypisywano jéj w różnych czasach skutki lekarskie od chorób macicznych, nerkowych, nerwowych i od robaków. Do materacyków używa się na sucho.

Artemisia pontica. Bylica czarnomorska. Dwuletnia ta roślina znajoma w ogrodach, w składzie liści różni się od poprzedzającéj i w całéj postaci. Rośnie na Podolu i w guberniach cieplejszych; skutki lekarskie są podobne do poprzedzającéj. Niektórzy w puchlinie wodnéj zalecają.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4., półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyjmują przedpłatę, i dostawiają Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *X. T. Borowicz.*)